

Z sympatią o rządzie

24 października 2013

Kiedy usłyszałem w telewizji Karola Modzelewskiego mówiącego, iż co prawda rozumie postulaty związkowców protestujących przeciwko zawieraniu powszechnie umowom śmieciowym, wydłużeniu wieku emerytalnego oraz postulującym podniesienie płacy minimalnej, lecz do planowanych demonstracji się nie przyłączy, gdyż myśli ciepło o obecnym rządzie [1], byłem przekonany, że się przesłyszałem. Oto bowiem jeden z ostatnich (może ostatni) z krytycznie myślących (a może w ogóle myślących) lewicowych polskich intelektualistów, zmęczony widzieć powtarzaniem od lat oczywistości, które nad Wisłą traktowane są jak komunistyczne herezje, postanowił zapisać się do obozu władzy. Władzy prowadzącej od lat zdecydowaną, konsekwentną i brutalną politykę antyspołeczną, krytykowaną zresztą po wielokroć przez samego Modzelewskiego.

Lecz kiedy dzień później rząd ogłosił odejście od Otwartych Funduszy Emerytalnych i dał w końcu obywatelom – po 14 latach! – możliwość wyboru pomiędzy OFE a ZUS-em, zrozumiałem skąd być może ta sympatia rzecznika pierwszej „Solidarności”. Otóż przyparty do muru złą sytuacją finansową państwa, polski rząd, po raz pierwszy od dwóch dekad, podjął decyzję służącą nie nabijaniu kasy międzynarodowym instytucjom finansowym i ubezpieczeniowym, bankom i funduszom inwestycyjnym, lecz – pośrednio – mając na uwadze interes własnych obywateli.

Piszę „pośrednio”, gdyż nie mam złudzeń, że to nie z roku na rok coraz gorsze wyniki finansowe OFE i projektowane przez nie przyszłe emerytury (ostatnio OFE ogłosiły, iż stać je będzie na wypłacanie emerytur jedynie przez 10 lat!) skłoniły rząd do częściowego wycofania się z tego katastrofalnego projektu. Chodziło przede wszystkim nie o wyciekanie miliardów złotych z naszych emerytur, inwestowanych przez OFE i znikających w dostępnych jedynie „ekspertom” meandrach giełdowych i finansowych labiryntów, czy o gigantyczne uposażenia

„specjalistów” inwestujących (i tracących) nasze przyszłe emerytury, nie będące zresztą w żadnym stopniu uzależnione od wyników finansowych, lecz o to, że 14 lat temu najgłośniejsi obecni krytycy rządu, i jednocześnie najszkodliwsi polscy politycy ostatniego 20-lecia, czyli Balcerowicz z Buzkiem, zaprojektowali, a ściślej skopiowali neoliberalny system prywatyzacji emerytur będący dla prywatnych ubezpieczycieli swoistym perpetum mobile.

Za pieniądze przekazywane z naszych składek OFE kupowały m.in. pewne i wysoko oprocentowane obligacje państwowe, z roku na rok powiększając zadłużenie państwa, czyli de facto każdego z nas. A więc dawaliśmy im nasze pieniądze abyśmy potem mogli spłacać kupione za nie długi z procentem. I nie dostając w zamian nic – nawet emerytur!

Podobny system działał w Chile i Argentynie, gdzie po 30 latach okazało się, że to państwo musi przejąć na siebie obowiązek utrzymania emerytów ratując ich minimalnymi emeryturami socjalnymi, gdyż należne im emerytury z tamtejszych OFE wyniosły – w przeliczeniu na złotówki – kilkadziesiąt złotych...

To nie marny los przyszłych emerytów skłonił rząd do tak desperackiego – z punktu widzenia neoliberalnej wulgaty – kroku i ściągnął na swoje głowy gniew tzw. rynków finansowych, których samo imię budzi podziw i grozę (podobnie jak niegdyś imię Stalina), ale strach przed katastrofą finansową państwa i – gdyby do niej doszło – oddaniem władzy na wiele lat.

Ale dobre i to. I stąd zapewne ta sympatia Karola Modzelewskiego...

Autor: Stefan Zgliczyński

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

PRZYPIS

[1] TVP INFO, 3 września br., w programie Przemysława

Szubartowicza „Konfrontacje”.